

Grodno, Sobota 8 sierpnia 1931 r.

Cena 10 gr.

Ostatnie kradomoże

G R O D Z I E N S K I E

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 27

Okropna katastrofa kolejowa pod Białymostkiem

5 osób poniosło śmierć, 30 uległo paramieniu z winy zawiadowcy stacji

Wczoraj w rannych godzinach Warszawa została zaalarmowana żałobną wieścią o strasznej katastrofie kolejowej, która wydarzyła się na linii Białystok — Łapy, i pociągnęła 5 ofiar śmiertelnych.

TRAGICZNE NIEDOPATRZENIE ZAWIADOWCY

Według dokładnych informacji katastrofa miała przebieg następujący: Około 3-ej nad ranem, w odległości 2 kilometrów od przystanku Baciuki zatrzymał się pociąg osobowy, idący z Warszawy do Białegostoku, z powodu lekkiego uszkodzenia parowozu. Obsługa przystąpiła do naprawy, zaś pasażerowie spali. W tym samym czasie zdała z Warszawy do Wilna pociąg pospieszny. Zawiadowca stacji w Łapach, widocznie nie-

upewniwszy się, czy droga jest wolna, dał sygnał wjazdowy. Maszynista dał pełną parę, zdaając do swego celu. W momencie, gdy dostrzegł niespodziewaną przeszkodę, było już za późno, by zatrzymać pociąg.

OKROPNE ZDERZENIE

Po chwili parowóz wjechał na ostatni wagon pociągu osobowego. Rozległy się ogłuszający huk, i trzy wagony uległy rozbiciu. Parowóz wyleciał z szyn, staczając się z asyru w bagno.

PRZEBUDZENI STRASZLIWYM HUKIEM

Pasażerowie obu pociągów, 10 osób, poważnie rannych, 2 zmarły.

obudzeni strasznym hukiem, wybiegli tłumnie z wagonów i rzucili się na pomoc. Z podszczeptań ostego wagonu rozległy się przerąbliwe jęki.

ZABICI I RANNI

Z ogromnym trudem wydobyto stamtąd zwłoki trzech pasażerów. Byli to: Jan Korycki, strażnik graniczny, Zygmunt Siebardt, podchorąży 9 pułku strzelców konnych z Grajewa oraz młoda harcerka, niewiadomego nazwiska. Maszynista i jego pomocnik odnieśli się ciężko ranni. Poza tem z pośród 5-ciu

ty podczas przewożenia do szpitala. Ogółem rannych jest 30 osób.

ARESZTOWANIE 2 FUNKCJONARJUSZÓW KOLEI

Na miejsce wypadku przybyły władze z prokuratorkiem i sądzia śledczym na czele. Po dość różnie przeprowadzonem dochodzeniu aresztowani zostali dyżurny ruchu i zawiadowca stacji w Baciuksach.

Katastrofa spowodowała wstrzymanie ruchu kolejowego na linii Warszawa — Wilno.

Dziś pociągi ruszą normalnie.

SKRÓTY

Obserwatorium Riverview College w Australii zarejestrowało gwaltowne wstrząsy podziemne, które powtarzały się w ciągu 3-ch godzin.

Pismo belgijskie, omawiając obecną ciężką sytuację Niemiec, zaznacza, iż Niemcy pomimo to utrzymują 856 dymisjonowanych generałów, pobierających rocznie 149.076 fr.

W Meksyku na radzie finansowej, odbytej przy udziale prezydenta republiki postanowiono zredukować pensje urzęduków oraz różne inne wydatki budżetowe o sumę 15 milionów pesos.

Barbarzyński mord fińskiego sportowca

HELSINKI (Finlandia) (PAT).

— W wyniku sprzeczki na tle politycznym zamordowany został znany zapasnik fiński, Syriala. Powodem sprzeczki było wystąpienie Syriala z robotniczego klubu atletycznego do drugiego klubu o innym zabarwieniu politycznym.

Szaleniec-wampir w szpitalu warjatów

MEXICO - CITY, (PAT). — W szpitalu warjatów w Ciudad Juarez na pograniczu Stanów Zjednoczonych, jeden z pacjentów zamordował w przystępku szalu dwu innych chorych, po czym pił ich krew oraz jadł ich mózgi.

Bunt chińskich marynarzy w niemieckim porcie

HAMBURG, (PAT). — Na pokładzie statku „Pfalz“ w wolnym porcie Bremie doszło do poważnych rozruchów, wywołanych przez 25 palaczy Chińczyków, którzy czując się pokrzywdzeni rzucili się na oficerów i resztę załogi złożonej z Niemców. Dopiero zaalarmowania policja z miasta zdążyła opanować sytuację na statku, aresztując zbrunatnionych Chińczyków. W przypieszeniu postępowania sądowemu skazano 4 Chińczyków na rok, 9 miesięcy, 6 miesięcy i 2 miesiące więzienia. Pozostałych 21 Chińczyków uwalniono.

Police walczą z ambitorami nigości w Niemczech

HAMBURG, (PAT). — Police ta jezja zmusiła członków 2 towarzystw propagujących kult na gósto w Hamburgu i okolicy do opuszczenia plaży. Członkowie wspomnianych towarzystw, pomimo kilkakrotnych wezwisk policyjnych, nie chcieli używać podczas kąpieli słonecznych i wodnych w miejscach publicznych żadnych kostiumów ani okryć.

GIEŁDA

Obroty: większe tendencja niejednorodna. Dolar 3,02. Dla pożyczek państwa: listy zastawnych i obligacji tendencja niejednorodna, dla akcji zmniejszona.

Przed decydującym dniem w Niemczech

Plebiscyt w Prusach wymierzony przeciw demokracji i pokojowi — Niemieccy ministrowie konferują z Włochami

ORĘDZIE SOCJALISTYCZNEGO RZĄDU PRUS

W związku z jutrzejszym plebiscytem w Prusach Wschodnich socjalistyczny rząd Prus nakazał zamieszczenie wszystkim dziennikom w Prusach swego orędzia przeciw plebiscytowi. Orędzie to podpisali wszyscy ministrowie. Rozprawia się ono bardzo ostro z nacjonalistami i komunistami, którzy żądali plebiscytu, by obalić ostatnią twierdę niemieckiej demokracji, jaka jest socjalistyczny rząd pruski. Orędzie zapowiadają, że zwycięstwo nacjonalistów i komunistów otworzy o-

kres krwawych walk wewnętrznych.

PROTESTY PRZECIWKO PLEBISCYTOWI

Zmuszanie prasy do zamieszczenia tego orędzia organizacja Stalowego Helmu uznała za bezprawie i zarządzła należycie organizacji wystosowanie protestu do prezydenta Rzeszy Hindenburga. Memoriał protestujący otrzymał również kanclerza Brüninga.

NIESPOKOJNE OCZEKIWANIE WYNIKU PLEBISCYTU.

W oczekiwaniu na wynik plebiscytu — została opóźnione pośledzenia komitetu rzeczników, powołanego przez Bank Wy-

plat Międzynarodowych. Z tego wynika ściśla zależność zaufania finansowego zagranicy do Niemiec z wynikami plebiscytu w Prusach.

NIEMIECCY MINISTROWIE W RZYMIE

Wczoraj przybyli do Rzymu kanclerz Rzeszy Brünig i min. Spraw. Zagran. Niemiec — Curtius, serdecznie witani przez Mussoliniego i członków rządu włoskiego. Przezdzierających ministrowi grupa Niemców powitała hitlerowskim okrzykiem: „Niemcy, zbudźcie się!“ Konferencja ministrów rozpoczęła się wczoraj po południu.

Setki ludzi ginie codziennie z głodu

Klęska głodu po katastrofie powodzi w Chinach

LONDYN. (A.T.E.) „Times“ donosi z Szanghaju o groźnych rozmiarach katastrofy powodzi na rzecze Jangtse. Największa ucierpial okręg Hankau, gdzie obozuje przeszło 160.000 ludzi.

pobawionych dachu nad głową.

Aproximacja tych olbrzymich tłumów ludności napotykała na poważne trudności tak, że dzień nie setki nieszczęśliwych ofiar

żywiołu giną z głodu. Pale rze-

ki Jangtse unoszą ze sobą ciągle wielką ilość trupów, co z uwagi na wielkie upady grozi wybuchem epidemii.

Nad całą Francją roznoszą straszliwe burze

Najwięcej ucierpiały urządzienia kolejowe

PARYŻ. (A.T.E.) Wczoraj szalały prawie nad całą Francją niezwykle ciężkie burze, które łącznie z silnymi ulewami i gradobiciem wywarły wielkie szkody. Najwięcej ucierpia-

ła okolica nad Loarą pomiędzy Orleans i Tours, gdzie burza zniszczyła prawie wszystkie linie telefoniczne i telegraficzne.

zniszczyły przeszło 16.000 mtr. oszkroni powierzchni budynków kolejowych. W jednym z magazynów żywnościowych uległo zniszczeniu towarów na przeszło milion franków.

O godz. 1-ej orszak przybył na Powązki. Po odprawieniu egzekwii, pierwszy przemówił ks. wicedominister Zengolowicz im. Ministerstwa W. R. i O. P. Następnie zabrą głos p. prezes Stawek, żegnając zmarłego ziemianem klubu B. B. Gdy trumnę składowano do katakumb, orkiestra wojskowa odegrała pogodkę, a potem marsza generalnego, na grobie złotego wyróżki-

wym otoczeniem.

szwagier usiłował rozpalić ma-

szynkę naftową do gotowania. Z niewyjasnionych powodów natknął się na eksplozję, która wywołała pożar tak błyskawicznie, że nie można było uratować z namiotu 25-letniej żony inżyniera paryskiego 16-letniego tejo-

ra i jej 2-letniej córeczki. Obie spłonęły żywem. Ojciec zaś i szwagier usiłując ratować nie-

szczęśliwe ofiary odnięli tak groźne poparzenia, że w stanie beznadziejnym zostali przewiezieni do publicznego szpitala.

Tragiczne skutki wybuchu maszynki naftowej

Matka z córką spłonęły żywem

ra i jej 2-letniej córeczki. Obie spłonęły żywem. Ojciec zaś i szwagier usiłując ratować nie-

szczęśliwe ofiary odnięli tak

groźne poparzenia, że w stanie

beznadziejnym zostali przewie-

ziono do publicznego szpitala.

Przed jutrzejszym jazdem legionistów w Tarnowie

W programie jazdu legionistów zawsze pewna zmiana. Z powodu choroby syna nie przybędzie do Tarnowa gen. Sośnicki, którego przemówienie oczekiwano w kołach politycznych z dużą za-

interesowaniem.

Prezydent Replitej, który przy-

był na pogrzeb ministra Czerwi-

ńskiego wraca jeszcze do Wiel-

kiej, skąd przybędzie do Tarnowa na-

z jazdem.

Na jazdzie odchodzi z dworu

Głównego w sobotę o godz. 18.00

z specjalnym poselstwem do Tarnowa.

W więzieniu lodów i stali

Długie przygotowania kapita na Wilkinsa do wyprawy polarnej podwodną łodzią — zostały zakończone: „Nautilus” wyruszył na północ, po wielu nieudanych próbach.

Próba dotarcia do nieprzystępnej krainy lodowej ciszy zapomocą łodzi podwodnej jest pierwsza w dziejach wyprawy ludzkich, a podsunięta została niewątpliwie przez fantazje zmarłego znakomitego pisarza francuskiego, Juliusza Verne.

Wyprawy do krainy polarny rozpoczęły się dopiero w XIX wieku pod wpływem wielkiego rozwoju nauk przyrodniczych.

Wyruszyło na podbój śnieżnych ziem wielu badaczy rosyjskich, a w latach dziewięćdziesiątych głośny podróżnik Nansen, mając do rozporządzenia krucy okręt, później mała łódka, której przedzierał się na północ wśród potężnej kry.

W r. 1897 polecił na północ pierwszy balon. Do gondoli wsiadł inżynier szwedzki André. Oddał się na laskę wiatrów. Poniosły go wiatry — więcej nie wrócił. Po 33 latach na Biały wyspie odnaleziono szczątki śmiającego żeglarza.

Historia bohaterów i śmiały ków, pracujących do zdobycia niezbadanych ciągle biegumów — notuje coraz nowe nazwiska: Peary, Scott, i wielu, wielu innych.

W 1912 r. dociera do Bieguna północnego głośny Roald Amundsen. Udaje się to również dwukrotnemu zwycięzcy biegumów komandorowi Byrdowi. Szczególnie ostatnia jego wyprawa do bieguna południowego, zaopatrzona w najnowsze urządzenia techniczne — zdobyła dla nauki wiele cennych spostrzeżeń.

W 1928 roku omal nie zginął w bezkresnych lodowych pu styniach generał włoski Nobile. Po katastrofie balonu sterowego — uczestnicy wyprawy o miali nie popaść w szaleństwie, wyczerpani głodem, bezsennością, napisali oslepili od ciągłego patrzenia na śnieg w niekonieczny się dzień polarny. Pomiędzy śmiały kami, którzy wyruszyli na pomoc wyprawie Nobiego — znajdował się Amundsen. Z wyprawy ratunkowej nie wrócił.

W ostatnich czasach została obwolana wyprawa Zeppelina do krajów polarnych. Zeppelin jednak zawrócił, napotkawszy niesprzyjające warunki atmosferyczne.

Niewątpliwie sprawa zbadań krajów polarnych, możliwości

stworzenia nowej, najkrótszej drogi komunikacji między trzema kontynentami: Azją, Europą i Ameryką — będzie podejmowana przedstawiskami przez wyprawy na sterowacze Niemiec. Śmiała próba Wilksa podwójnie zamkniętego — w stalowem nidle łodzi podwodnej i pod łodzą, budzi ogromne zainteresowanie.

Łódź podwodna ma uchronić od niebezpieczeństw kry, górodowymi napotykanych lodów. W roku przyszłym mamy o osiągnięciu bieguna.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępco

Sensacyjne pamiętniki
b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

Zbrodnia w lesie cygańskim

— Pan jest z policji? — zapytała starsza.

— Tak jest i przyszedłem tu taj zapytać panie w pewnej sprawie. Radzę panom we własnym interesie, by były ze mną szczerze i nie ukrywały niczego.

— Słucham pana i gotowa jestem odpowiadając na zadawane mi pytania. Siostra moja jest śmiertelna — wskazała na leżącą na kanapce młodszą Harrison — i byłbym panu bardzo wdzięczna, gdyby pan nie mówiał jej pytaniami, na które ja chętnie gotowa jestem odpowiadać.

— O ile będzie to możliwe, z pewnością zadośćczę z prośbą pani. Czy panie wczoraj po południu pojedzą z panem Szrederem na wycieczkę samochodową?

— Tak jest, pojedzącym do lasu cygańskiego.

— Czy wiadomo jest panu, że pan Szreder z tej wycieczki nie powrócił?

— Nic o tem nie wiem.

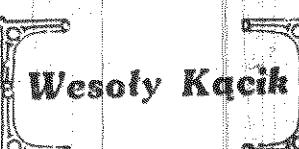
— Nie wie pani również, że pan Szreder został zamordowany i że trupa jego znaleziono właśnie w lesie cygańskim, gdzie panie byli z nim na wycieczce? Mówiąc to patrzyłem na nią badawczo. Leżała na kanapce krzyknęła przeraźliwie, starsza zas, pantując nad sobą, odpowiedziała:

— Ależ to niemożliwe. Wiem on nie żyje?

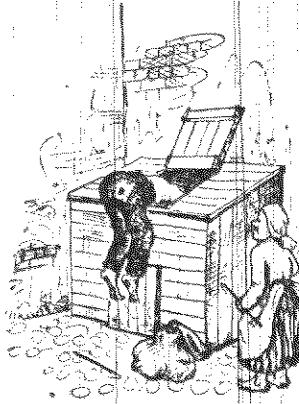
— Tak jest trupa jego znaleziono dzisiaj rano z roztrzaskaną

łódź bezpieczeństwa płynie, zato zahodzi nowa trudność — wydostanie się na powierzchnię.

„Nautilus” zaopatrzony został w pięć do przecinania lodów. Jednakże trzykrotnie próby od 1929 roku powtarzane przez kapitana Wilkinsa na „Nautilusie” nie daly pożądanych wyników. A mimo to, „Nautilus” nie zrezygnował ze zwycięstwa. Wyruszył do rejonów lodowych i zatrzymał się tam od 2 do 3 tygodni. W roku przyszłym mamy o osiągnięciu bieguna.



PRZY ŚMIETNIKU:



Dziendobry panie Walenty! Góra z góra się nie zjeździe, ale człowiek z człowiekiem przy śmietniku się czasem spotka! Jak leci?

— Eee... Szkoda gadać! Kości po śmietnikach nieniema... galgana na lekarstwo... Już od tygodnia nic prawie nie zarobiem.

— I u mnie to samo. Straszna teraz bryndza w śmieciarni, zle czasy na nas przyszły.

— Inaczej dawniej było...

— Ho, ho! Dawniej człowiek nieraż i buciaki stare znalazły w śmietniku i portki, albo jakas kieckie. A dzisiaj? Tasiemki od klasztorów nikt nie wyrzuca. Ze psu się narodzi...

— Holota, psiąkrew! Kości widać tuką i pasztety z nich robią, a z galganków nowe ubrania szyją. Nic a nic w śmietnikach nieniema... Powinien magistrat nakazać wydać, żeby śmietniki gwoździami pozabijać. I tak teraz ludzie nie wyrzucają po jaką chorobę nas leczniczych pracowników w błąd wprowadzać!

— Eee... „galgany” jeszcze są panie Walenty, ale nie po śmietnikach, tylko po różnych blachach i stanowiskach.

— Hi, hi, hi! Ale nas tam z workami nie puszcza! A panin galgan co robi?

— Moi stary? Znowu siedzi.

— I za co?

— Ano w zeszłym roku głodny raz był strasznie i ciela kawa rzekni ukradł.

— Calego?

— Scyzoryka przy sobie nie miał, więc wziął całego, potem cały rok za to posiedział.

— A potem?

— Potem ledwo z więzienia wyszedł, myślał sobie.

— Rok się z dzieciakami nie

Okrutny miesiąc wielkiego święta Marów

Przez cały sierpień w Maroku (Afryka) krajowy obchódza rocznice narodzin proroka Mahometta. Tradycyjny miesiąc wypełniany jest przez dzikie uroczystości religijne.

Świętę rozpoczyna się 8. godzinny pochodem do świątyni — meczetu. Wśród dzikich tańców i śpiewów, przy ogłuszających dźwiękach bębnow neズesilicę rochodu dopuszcza się na sobie i innych niesłychanych okreń. Najtypowsze przykły religijnych umarłwią — to zdarzanie sobie rąp nożami lub porami, biczowanie aż do krwi i omdlenia, kilkugodzinne wystawianie na słońcu z odkrytą głową aż do utraty przytomności, połykanie plonących wełnianych ulei, rozgrzywanie szkła, poddawanie się ukąszeniom jadowitych żmij, picie gorącego wosku i t. d.

Najpoważniejszym obrzadkiem okrągłych uroczystości jest roszczerpywanie żywych baranów i polkanie gorącego i krwawego jeszcze mięsa.

Domy się ważą

Nie wiem co za przyczyna, że tu cały dom, tam oficyna się waży.

A może domeczek taki spartali majstrowie?

Może ze starości? — Odpowie na to, zapewne Magistrat?..

Strat

tak czy ówak nikt nie powieje.

Tymczasem koczuje

ten i ów pod mostem, ćwicząc się mieszkaniowym postem.. i licząc na to,

że za lat sto będzie mieli mieszkanie..

— Możliwe, iż stanie się cud,

że w Polsce za lat tysiąc będzie mieszkać wbródli..

Servus.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

widziałem, nie wypada bez upominku do domu przysiąć.

— Chciał coś dla dzieci przynieść i znów go złapali.

— Hm, to dopiero pech! Ale my tu gadu, gadu, a robota ceka. W tym domu wczoraj wesele było. Może się co znajdzie.

— Niech pan Walenty zajrzy. Pan Walenty zanurza się w śmietniku i dugo, dugo szuka.

— Bodaj ich... z takim weselem. Nic, a nic niema, same śmiecie!..

Napoleon Sędek

Przestępstwo nieszczęśliwej dziewczyny

Deszcz tal jak cobra. Niesłychane przebodnie, których los wyjeżdżał na ulice w te pstry pogody, uciekali en si. Już też kryli się we wnękach przystulnych bram. Wszyscy zgadzili się na zmianę światost.

Jedynie pod zgorszoną latarnią stała, drząc z zimna, 17-letnia Janka W.-k., nie wiedząc dokąd pojeździć. W myślach uprzysiężona sobie niedawną awanturą w domu. Ojciec, nałogowy pijak, wróciwszy do domu z knapsakiem, uciekł ogólnie zmarłobicielskim obozem, oświadczyl, iż „jeśli ta cholerna Janka nie przyniesie parę złotych to statuję ja na śmierć”.

Okrutne słowa doszły do uszu przerażonej Janki, kryjącej się w kącie zadymionej izby. Zrozumiała, iż za chwilę może padnąć ofiarą wściekłości ojca, uciekła w jednej sukience na ulicę, nie zważając na olewę.

Oczekiwana pod latarnią były okropne. Nagle Janka usiłowała popularny belkot jakiegoś

Ponury dramat na wsi

Miejscem dramatu był majątek Tercjaka w powiecie Tomaszowskim. Władysław Tercjak, parobek u gospodarza Jana Karwowskiego, jakas dziwną metodą czuł do córki swego chłodawcy, Janiny. Pewnego dnia, podczas roboty w młynie Karwowskim posprzeczał się z dziewczyną i bez litości uderzył ją w twarz. Zapłakała Janina, przybiegła do ojca, opowiadając o brutalności parobka.

Oburzony Karwowski, spotkał Tercjaka, zapowiedział mu, że „zrobi sprawę”. Po pewnym czasie Karwowski znów pochwycił czynnicę wymówki Tercjaka i wówczas niespodziewanie parobek uderzył go.

„Smę z gniewu gospodarz przybiegł do domu, opowiedział synom o zajściu, poczem w to-

warzystwie sąsiadów. 41-letniego Charkii i jego syna 16-letniego Władysława udano się do stodoły, gdzie przebywał Tercjak. Ujrzałszy wchodzący ukośnik skoczył do Karwowskiego i wymierzył mu ciocę. Zawrzała zacięta walka, w ruci poszyły widły, fuzja, orczyki i w rezultacie Tercjak padł na ziemię z rozbitym czoszkiem. Po 12 dniach Tercjaka zmarła.

Sad okregowy, uznając winę Karwowskiego za udowodnioną, skazał go na 3 lata więzienia, pozostały czas uniewinnił. Na innym stanowisku stał Sąd Apelacyjny, gdzie oskarżonego bronili adwokaci Guttmann i Świecki. Uważali, iż Karwowski działał w „obronie koniecznej”, sad uniewinnił go.

— Czy moglibyśmy obejrzeć sukienki pan? — zapytałem.

Dalszy ciąg nastąpi.

PRZERŁĘSTOO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

28)

W ogólnym chórze pochwał pod adresem Bolesława brały udział również panie Orzeczkie, matka z córką, pomimo, że w duszy myślały sobie co innego. Mialy małą posiadłość wpobliżu. Orzeczka marzyła o tem, aby młody lekarz ożenił się z jej córką, brzydką i starzejącą się już panną. Coż, kiedy Bolesławowi ani to w głowie było. To też żywili obie do niego ułajona złość.

Bolesław nie zważył na to, ani na kogokolwiek z otoczenia. Widać było, że wszystkie jego myсли są pochłonięte czem innem... Może kim innym?

Stanął przy oknie i wpatrywał się uparcie w jakiś punkt na horyzoncie, który zwiększał się co chwilę. Wpadł wzrok z całego natężeniem w ten punkt, który rysował się coraz wyraźniej, stawał się sylweką coraz wyraźniejszą, aż wreszcie można było doskonale poznać, że ktoś nadjeżdża na koniu. Dawne przeszczęście iknęło Bolesława. Wybieg na gankę...

Wkrótce przed gankiem zatrzymał się koń, a na nim Bolek ujrzał piękną amazonek. Lekko zeskoczyła z konia i szła ku niemu.

— Księżniczka Mira? — zauważył Bolesław. — Jakie się cieszę!

— Tak, to ja we własnej osobie i także się bardzo cieszę, może jeszcze bardziej nawet, niż pan doktorze.

Po chwili zaś dodała:

— Słyszałam od ojca pańskiego, że pan miał dzisiaj przyjechać, przybyłam więc umyslnie, aby powitać pana jak najszybciej...

— Nie mam słów... wdzięczności... księżniczko...

— Nie dziękuj, wyżnam ci szczerze — zadeklamowała wesoło księżniczka, uśmiechając się, co czyniło ją jeszcze skoroć piękniejszą. Ale niech się pan również nie przeraza. Kocham was wszystkich, dla waszą małą rodzinę najserdeczniej. No, ale teraz, skoro już pana powitałam, pędzę z powrotem.

— Już? — westchnął Bolesław z żalem...

Spojrzał na nią oczami, pełnimi zachwytu. Pożerał ją wzrokiem, tchnącym szczerem uwielbieniem. Był tak bolesnie, ale zarazem tak rozkosznie zmieszany. Nie mógł wprost oderwać oczu od księżniczki, tego jego snu na jasne, tego ucieleśnionego marzenia wielbietnego. Widział też, że pod pozorną

promiennością księżniczki ukrywa się nieustanny dreszczący smutek, jaką mroczna melancholia, jawne wyczuwana przez każde subtelniejsze spojrzenie.

Była bardzo podobna do matki, niemal do złudzenia.

Włosy tylko miała o malutki odień ciemniejsze, zato oczy jaśniejsze, wzrost nieco wyższy, w ogóle była mniej wiotka i wąta. Nic dziwnego — wychowana na zdrowej wsi, musiała mieć silniejszy organizm. A jednak podobieństwo było tak silne, że każdy, kto znał bohaterkę wypadków, będących zaledwie drobnym wstępem do szeregu wydarzeń, pełnych zgrozy i wstrząsającego tragiczmu, z pewnością rzec musiał:

— To musi być jej córka!

Młody lekarz, ledwo opanowując wzruszenie, które nim owładnęło, szepnął błagalnie, jakby pragnął, żeby ta piękna zjawa nie rozwijała się, jak sen:

— Proszę jeszcze zostać, księżniczko... Chwilę, jeszcze... chwilę... błagam...

Tymczasem z ganka doktorowa Jarczyńska wezwała księżniczkę. Widac było, że traktuje ją niemal jak rodzoną córkę.

Księżniczka Mira broniąc się wszakże:

— Nie, doprawdy, nie mogę... Już jest bardzo późno... Czekanoby na mnie i dostałabym bure... U nas punktualność i karliwość wojskowa.

Poczem zwracając się do Bolesława, dodała:

— Książę staje się z dnia na dzień pochmurniejszy, coraz grymasniejszy, bardziej niedostępny... Zgiasza się tylko na posiłki, a i to niezawsze...

Mówiąc o księciu Goryckim, nigdy nie nazywała go ojcem, zawsze mówiąc tylko „książę”. Oczywiście, nie domyślała się prawdy, ale nigdy nie wymówiła wobec niego słowa „ojciec”

— Mamy dzisiaj gości na kolację — rzekła jeszcze.

— Kogoż to?

Sąsiadów. Będzie major Poddebný, może ks. Horzecki, jeżeli będzie się dobrze czuł, Fontowicz...

— To ten, co tu niedawno się osiedlił?

— Tak. Podobno, jakiś bardzo zamożny przemysłowiec. On właśnie ma dzisiaj sprowadzić jakiegoś młodzieńca, podobno swego przyjaciela...

— Ktoż to taki?

— Nie wiem. Z Warszawy ktoś... Fontowicz

prosил księżnę, aby mógł go przygotować ze sobą... Wogóle, jeżeli chodzi o przejęcia, to żartida niemi wyłącznie moja macocha. Powinna być się o wszystkim dopiero w ostatniej chwili.

Słowo „macocha” rzekła z przesadem i jawną niechęcią.

Bolesław zmarniał.

Wieś ta zrodziła w nim mocne przeszczęście. Coż to za młodzieńiec? Może jakiś... aby dał namęza?

Tymczasem Mira mówiła dalej z zapalem:

— Fontowicz panu się spodoba z pewiością. To bardzo miły i poczciwy człowiek.

— Podobno jakiś ulomny?

— Nie... Nie... podobnego... Owszem, jest raczej brzydki, mały, liry, ale jakiś inteligentny i wykształcony! Jak miło się z nim rozmawia! A taki muzykali! Pięknie gra na fortepianie. Stwórz dla mnie pomimo swej brzydoty jest wprost czarującym mężczyzną. Wołę jego niż warszawskich latułów. Nigdyby mi się zadeń z nich nie mógł spodobać...

To ostatnie powiedzenie sprawiło jawną ulę Bolesławowi. Zapytał jeszcze tylko:

— Czy ten Fontowicz jest żonaty?

— Wdowiec. Ożeniony był z Hiszpanką o niebywalej podobnej urodzie. Maria, nagie w Paryżu, gdzie Fontowicz ją poznali i jakiś czas tam mieszkał... No, ale ja tu gadu — gadu, a w domu czeka straszna bura...

— Więc już pan odjeżdża?

— No tak, przecież przybiegłem tu tylko, aby się z panem przywitać. Na chwilę... A już jestem tak długo...

— A mnie się zdawało... bo... bo miałem tyle panu do powiedzenia.

— To proszę innie odprowadzić. Pogawędziemy po drodze.

Jechali już jakiś czas wspólnie, a Bolesław nie odzyswał się ani słowem.

Księżniczka to zdziwiła. Zapytała więc:

— Jakże ty, panie Bolku? Tyle miał mi pan do powiedzenia, a teraz pan milczy, jak zaklęty. Naczem pan się tak zamyslił?

Dalszy ciąg jutro.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Smutnej Jeannette.
Odgałęzia Pani. Pierwsza. Prosimy o adres.

P.J. G. z Zytardowa.

Niedługa Pani wzbudziła odziewięć u jednego z naszych czytelników. Pragnie Pani do pomoći. Prosimy o adres.

P. Jerzy z Wawra

donosi nam: „Przed pięciu laty poznalem kobietę o 10 lat starszą od siebie. Ona ma teraz 36 lat, a ja 26. Początkowo ją lubiłem. Marzyłem o wspólnym mieszkaniu i doszło do tego, że wynajałem je. Jakiś czas złyliśmy w nim szczęśliwie; były tak, zapewne, i dalej, gdy by mi nie wpadła w oko jej siostra, w której nagle zakończyła się i to z wielką wzajemnością. Ona ma 19 lat, a więc dala mnie „sam kwiat” i czuła, że z nią dopiero będę naprawić szczęśliwy. Ale teraz nie wiem co będzie. Gdy jej córka, z którą ja żyję, dowie się o wszystkim, będzie wielka awantura. Będzie musiał jej chyba odrzucić wszystko szczerze powiedzieć i zarazem wytknąć, że jest dla mnie za stara i że nie z nią nie będzie miala, bo przedtem czy później tak i tak zawsze zwróci się rozezide. Ja nie dla niej i ona nie dla mnie, ale nie wiechaj zarazem i nie o

nim, teraz nie wiemy, a drugi objął posadę w jakimś majątku, dziesięć lat, mając 36 lat, jeszcze będzie mężczyzna do rzeczy, a ona, mając 46 lat — już zaspydnąła tatusia. Prowadziły my życie b. skromne, bo przecież było coraz mniej. O ileż stawał się coraz słabszy, sprzedawał się coraz słabszy, co mniej, nawet najdroższe pamiątki po mateczce. Miałam już 16 lat, zaczęłam więc szukać zajęć, było mi b. trudno, bo wszyscy znajomi, jakich mniejmy, gdy nam się powodziło, teraz unikają nas, jak ognia. Ta niewdzięczność bolała mnie, ale coż mogę robić? Prosić ich o pomoc? Nigdy! Modlitwam się do Bożego. On mi dopomógł. Spółkałam kolegę brata, który dał mi u siebie w księgarni posadę ekspedientki i kasjerki. Pracowałam 15 miesięcy i było nam znacznie lepiej. Siostre po ukończeniu szkoły powszechnnej oddałam do nauki szycia kameleek tatusiowi od czasu do czasu do głazu sprawdzić lekarza, sama zaś, ponieważ tego wymagały pracodawcy, zapisałam się na III kurs Sz. Z. D., który ukończył z odznaczeniem i na górnicy. Już za uczyłam się wówczas, iż w domu leżał warunki zmusiły mnie do oddalenia mojej wychowawczyni, więc uczyli mnie na przeciwej stronie. Ja nie zdecydowałam się na to, ale nie daleko, bo

mogła przez cały dzień opieka blagam o radę, co robić i o wywiązać się tatusiem, a wieczorem drukowanie mojego listu w „Ostatnich Wiadomościach”, a może ktoś z miłośników Czytelników ofiaruje mi posadę, gdyż inaczej będę musiała przystać na propozycję owego pana, a ja 18. Był dla mnie drugim ojcem, za co go bardzo lubiłam i szanowałam. Oprócz pensji dawał mi prezenty, przysłał swojego doktora do ojczusia, płacił lekarstwa. Byłam tem oburzona, bo przecież sama praprawniam, ale on odpowiadał, że io wszystko robi dla kolegi, prosząc najwyżej, zebym za to co wyhaftowałam. Czyniłam to z chęcią, aby się choć trochę odwiażć. I tu znów pracuję 15 miesięcy. Przez ten czas zaczęłam znowu pracę sporo. Tato jest ze mnie bardzo zadowolony, ja ja taka szczęśliwa. Często, gdy siedzę z nim, chce mielić powiedzieć, lecz tyle nie pozwalały mi. Ja wtedy jestem taką nieszczęśliwą, myślę, że ojczusowi co dolega, jednak on przeczytałem się i mówi, że nie daleko odwiażę się sam. Wszystkiego się spodziewałam, ale to mi nawet przez myśl nie przeszło. Owszem prosi, bym została jego żoną, a gdy odrzuciłam (bo go nie kocham), odpowiedział: „miłość to głupstwo, grunt — pieniądze” i chce mnie zatrzymać swych poglądów tem, że mnie zmarnuję, aby stało się, jak on chce. Wreszcie odezwałam się, powiedział, że jeśli nie zatrzymam się, skorzystam za jego dobro tak mi odpłacanym i dającym czas do namysłu, a jeżeli się nie zgadzę, pracować u niego nie będę. O Panie Redaktorze,

można przez cały dzień opieka blagam o radę, co robić i o wywiązać się tatusiem, a wieczorem drukowanie mojego listu w „Ostatnich Wiadomościach”, a może ktoś z miłośników Czytelników ofiaruje mi posadę, gdyż inaczej będę musiała przystać na propozycję owego pana, aby ratować nas troje”.

Spomniałem prośbę Pani, licząc na to, że Pani w każdym razie odrzuci nieczną propozycję tego starego rozpustnika. A może jeszcze można wrócić do owej księgarni?

P. Edwardowi z Woli

P. Edzio jest biedactwo, taki nieśmiały, że prosi, abym za niego się oświadczył, pewności p. Marysi, która poznali, mieszkała razem z nią przy ul. Pawiej, jako sąsiad. Z chwilą wszakże, gdy p. Edzio przeprowadził się na Wolę, na ul. Marcina Bielskiego, skończyły się spotkania, ale nie skończyły się miłości jakoby wzajemna, choć obie zakochane się wiele nie widują, a jeden list p. Edzio pozostał bez odpowiedzi. Warunki do małżeństwa podobno są, bo p. Edzio zarabia 200 zł miesięcznie i p. Marysia także pracuje w fabryce tytoniowej przy ul. Dzielnej.

To wszystko bardzo pięknie, p. Edzio, ale jeżeli Pani do wszystkiego w życiu miłości będzie potrzebny zastępca albo wyciągacz, to obawiam się, że Pan nie będzie w małżeństwie szczęśliwy. Niedźwiedź Pan zdąży się na odwadze i sam się zdecydować, bo inaczej Pan tylko zrazi się sobie swą ukochaną.

KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

Fala weksli.

Niewypłacalność idzie w parze z kryzysem, a weksle są tylko słaba podpórka, bardzo jednak niepewna. Operacji wekslowej chwycili się kupcy, wekslami latając budżety urzędniczy.

Gorzej przedstawia się sprawa realizowania długów wekslowych, — wykupienie weksla w terminie należy dziś do dawno zapomnianego zwyczaju.

Swiadectwem tych nienormalnych stosunków jest fakt, że

ludzie zbojętnieli zupełnie, nie troszczą się o sposób i możliwość spłacania starych długów, ale i nie liczą się wierzyciele, w każdym razie płatniki zawsze jest w gorszej niż wierzyciel sytuacji. Nigdy zaś nie powinien liczyć na filantropię wierzyciela.

Tylko w dniu wczorajszym sąd Grodzki przyjął około 60 podań o nadanie klauzuli protestowanym wekslom.

Zamiast wypoczynku śmierć

Fale Niemna pochłonęły znów nową ofiarę kąpieli.

Obok wsi Migowo utonął 25-cio letni inż. Gajewski Zdzisław, który spędzał wakacje u puka Silakowskiego w osadzie Żytomia.

Wypadek ten wywołał głębokie przygłębianie, jest to bo-

wiem drugi wypadek ostatnich dni, którego ofiara padli młodzi ludzie, szukający w zaciszu wsi wychnienia po mroźnych studiach i pokrzepienia przed szerokiem polem działania.

Zwłok ś. p. inż. Gajewskiego nie wydobyto.

Rybak - bohater

Onegdaj w czasie kąpieli w Niemnie pewien chłopiec natrafił na głębię i począł tonąć.

Z pośród naocznych świadków nikt nie ruszył na pomoc tonącemu.

Szczęściem nadpływał rybak

p. Żemajdo, który pośpieszył na pomoc i wyratował tonącego.

Lodzi ratowniczych tym razem okazało się na Niemnie za mało.

Czy nie można uzupełnić?

Upór czy nieświadomość? w każdym razie, nie miłość bliźniego.

Dziwne zaiste praktyki stosuje proboszcz parafii w M. Brzostowicy ks. Kasper Wołodkiewicz. Nie można powiedzieć by to co o nim opowiadają sobie włościanie, miało naleźć do jego duszpasterskich obowiązków. — Ks. proboszcz wszedł w spór z sąsiadami o ziemię pocerkiewne, których nie chce ustąpić najwycom, aczkoliek ziemia te zostały rozparcelowane przez Urząd Ziemska, i oddane w posiadanie na mocy prawomocnych orzeczeń nowonabywcom.

Pozornie można przypuścić, że ks. proboszcz broni mienia kościołnego, słusznie czy nie przejętego na rzecz skarbu, a następnie sprzedanego na zasadach ustawy o Reformie Rolnej: — Tak nie jest, wszak Kuria Metropolitalna w Wilnie całkowicie przyznaje prawa do ziemi pocerkiewnych w parafii M. Brzostowickiej Skarbowi Państwa i nawet poleciła ks. proboszczowi niezwłocznie zwolnić pewne działki.

Że ks. Wołodkiewicz nie zastosował się do poleceń swej, zwierchnie władz, to jest jego rzeczą, chodzi za to, że postępowanie księdza, jak opowiada taki właśnie nowo-

nabywca, bynajmniej nie licuje z godnością stanu duchownego, jak zresztą nie przystoi człowiekowi intelligentemu. Skoro prawomocnie orzeczoano rozparcelować ziemię, nie pomogą żadne wysiłki, a tembardziej w takiej formie, jaką obrabił sobie ks. proboszcz.

Formalnie bagatelizuje sobie wszelkie zarządzenia władz, nie dopuszcza nowonabywcy do władania i zmusza go wszczęć procesy sądowe, naturalnie, ze względów formalnych przeciwko Skarbowi Państwa i Kurji Metropolitalnej, naraża w ciężkich czasach biedote na straty, które w rezultacie poniesie Skarb Państwa.

Z tem się nie liczy ks. proboszcz, a może nawet i zadolowany, jeśli dać wiare człowiekowi, który ziemię od Skarbu Państwa kupił, a do której usurpuje sobie prawa księdza, to spór zabarwiony jest nienawiścią na tle politycznym. Po pewnym takim wystąpieniu księdza w obronie (?) ziemi, miał się wyrazić do żony nabywcy „jesteście chuliganami, rząd dał wam ziemię, a ja nie dam, głosowaliście na jedynkę, niech wam jedynka da ziemię”.

Jeżeli w imię takich zasad prowadzi walkę duszpasterz parafii z włościanami, to czegoż można wymagać od samych włościan?

Jakież zaufanie może mieć wieśniak do transakcji ze Skarkiem Państwa, jeśli kupił ziemię, zapłacił pieniądze, otrzymał dokumenta, aż kapelan ksiądz osoba wśród włościan najwięcej wiernego, kwestionuje prawa Skarbu Państwa i dezorientuje Bogu ducha winnych ludzi.

Obojętnem jest, czy ks. Wołodkiewicz chodzi o ziemię, jako obiekt dla uzyskania korzyści materialnych, czy jest to sposób demonstrowania swego poglądu wobec zarządzenia władz państwowych, wszak w rezultacie pokrzywdzony jest człowiek biedny, obarczony pięciorgiem dzieci, który w najlepszej wierze, nabył niewielki skrawek ziemi i chciałby społecznie pracować i wywiązać się wobec Skarbu Państwa.

Sprawa znalazła się w Sądzie i wyrok położył kres dalszym ekscesom, a zanim to nastąpiło może i ksiądz proboszcz pogodzi się z zarządzeniem władz, czem oszczędzi straty Skarbowi, a także nerwy.

Harcerzowi Sawośko Kazimierzowi skradziono nad Niemnem pantofle i mundurek harcerski.

Dla harcerzy hasłem jest, czuwaj! dla złodziei widoczne „dawaj”. 75 zł. strat, jak dla

harcerza, to dość znaczne. Jak wiadomo do liczby harcerskich chotliwości należy oszczędność, to też druh Sawośko zaoszczędzi pewną sumę i kupi mundur, a w przyszłości lepiej będzie czuwał.

Jabłuszka posmakowały

P. Kurjemowicz Andrzej, Mickiewicza 9 zameldował o znalezieniu z jego ogrodu owoców, wartości 25 zł.

Sprawcą tej niespodzianki ma

być Stefanowicz, Mickiewicza 15.

Będzie miał możliwość zebrać jeszcze raz owoce, lecz swego postępu więcej kwaśne niż jabłka.

Kradzież w pociągu.

Kieszonkowcy oblupili w pociągu p. Sikorskiego Kazimierza z Białegostoku, który jechał do Grodna.

Pastwa złodziei padli portfeli z 100 zł.

„...nie powróci już”.

Nocne dyżury aptek

Dziś: Apteka Ottowicza Dominikańska 7 telef. 85.

Apteka E. Stępniewskiego ul. Jerozolimska 4, tel. 312.

Apteka Trop Kryńskiego ul. Białostocka 54, tel. 103.

Scena i ekran.

Kino Polonia — „Król Pańska”

Kino Apollo — „Kwiat Wschodu”.

KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH I MOTOCYKLOWYCH

pod kier. techn.

P. ŻURAWSKIEGO

w Grodnie, ul. Orzeszkowej 4, przyjmuje zapisy codziennie od 10—13 i od 15—19. Ceny znacznie zniżone.

Co usłyszmy dzisiaj przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11.40 Przegląd orasy kraju. PAT. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Attr. hejnal krak. 12.08 Program na dz. bież. 12.10 Muzyka z płyt gramof. 13.10 Urząd Kom. Państw. inst. Meteorol. 14.50 Kom. gospodarczy 15.25 Odczyt 15.45 Komunikat sportowy. 16.00 Odczyt 16.30 Koncert 16.45 Komunikat Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 16.50 Odczyt 17.15 Muzyka z płyt gramof. 17.35 Odczyt 18.00 Muzyka lekka i śpiew 18.00 Rozmaitości 19.20 Muzyka z płyt gramof. 19.40 Skrzynka pocztowa rolnicza 19.50 Urząd Kom. Państw. Instytut Meteorol. 20.00 Pras. Dz. Radior 20.10 Kom. sportowy 20.15 Koncert popular. z Doliny Świejskiej. W przewie repertuar warsz. teatrów m. 22.00 Felieton. 22.20 Komunikat meteor. lotn. sportowy i polic. 22.25 Program na dzień następny 23.00 Muzyka taneczna.

KOZYSTAJCIE z OKAZJI OSTATNIE DNI POBYTU

ASTROLOG
ANTONI WASILEWSKI

z dnia i twarzy z zadziwiającą dokładną odczytując przeszłość i przepowiadając przyszłość, udzielając porad w sprawach życiowych. Cena ed. połowa złotego.

Adres: Grodno, Telegraficzna 14 m. 3 (z frontu) blisko Poczty 4 dnia 10 r. do 8 w. x—14

STUDENT wydziału matematyczno-przyr. U. S. B. w Wilnie, udziela korepetycji w zakresie gimnazjum. Wiad. w administr. „Ostatnie Wiad. Grodzieńskie”

Prenumerujcie
najpoczytniejsze pismo
Ostatnie Wiadomości
GRODZIĘŃSKIE

Z TEATRU.

Zespół Artystów Teatru Miejskiego w Grodnie, korzystając z urlopu wyjeżdża w najbliższych dniach na dłuższy objazd z doskonałą sztuką St. Kiedrzyńskiego p.t. „Powrót do Grzechu”.

Przed wyjazdem, tylko raz jeden, w niedziele dn. 9-go b.m. komedia ta zostanie odegrana w Grodnie. Pełna humoru satyra na stosunki prowincjalne, dużo sentymentu — ciekawa akcja, doskonale narysowane typy, wysuwają kom-

dję „Powrót do Grzechu” na jedno z pierwszych miejsc twórczości St. Kiedrzyńskiego.

Doskonała gra naszych artystów i nadzwyczajne przystępne ceny mają powinny skłonić do teatru miejskiego w niedziele, liczne rzesze publiczności, tem bardziej, że jak wyżej zaznaczono „Powrót do Grzechu” grany będzie w Grodnie tylko raz jeden, kto więc nie ujrzy sztuki w niedziele, nie będzie już miał sposobności być na niej.

Drukarnia A. Oleńskiego i J. Reckiego dzierżawca
PIOTR REDZKO
W GRODNIĘ, UL. RYDZA-SMIGŁEGO 6.
Przyjmuje roboty w zakresie drukarstwa wchodzące Wykonanie solidne
Ceny najniższe.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6

CEA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamieszkały zl. 3,— przy odbiorze w administracji zl. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekscie (układ 5 clo szpaltovy) 40 gr. za tekstem (układ 10 clo szpaltovy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukiwanych pracy ogłoszenia z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor + Wydawca: Piotr Redzko.

Redaktor przyjmuję od 15—18

Druk: Oleński i Recko Grodno Rydza Smigłego 6.